Wydanie poranne.
Nr. 350.

Poniedziałek 9 listopada 1914.

Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Przerwa w operacyach wojennych w Królestwie.
Klęski Anglii.

Walki austryacko-rosyjskie.

Wiedeń, 9 listopada

Urzędowo ogłaszają pod datą wczorajszą:

Na północno-wschodnim terenie wojny także wczoraj nie odbywały się żadne walki.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Höfer* generał-major.

Przerwa w operacyach na północnym terenie.

Wiedeń, 9 listopada.

Podczas spodziewanej na północnym terenie wojny przerwy w operacyach, udają się zebrani w wojennej kwaterze prasowej sprawozdawcy wojenni na krótki czas na południowo-wschodni teren wojny.

Walki austryacko-serbskie.

Wiedeń, 9 listopada.

Z południowego terenu wojny donoszą:

Na terenie wojny południowo-wschodnim trwały wczoraj przez cały dzień na wszystkich frontach walki z niezmienioną zaciętością. Mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela, który wydał parol **walki aż do ostatniego człowieka** w obrębie koło Krupain nasze waleczne wojska **zdobywały szańce po szańcach**, aż wkońcu dziś o 5 rano **zdobyto także Kostajnik** ważny punkt oparcia, który Serbowie uważali za niemożliwy do zajęcia. Liczba jeńców i zdobytych dział dotąd tylko w przybliżeniu może być ocenioną.

Walki rosyjsko-tureckie.

Konstantynopol, 9 listopada.

Podług urzędowej wiadomości, **flota turecka**, po bombardowaniu urządzonem przez część floty tureckiej na Koslu i Songuldak, **ścigała okręty rosyjskie**, tym jednak udało się **ujść** pod ochroną mgły.

„Frankfurter Ztg" donosi: Powodzenie floty tureckiej na morzu Czarnem wywołało taki **postrach we flocie rosyjskiej**, że — jak donoszą z Gałaczu — schroniła się w ujściu Dunaju. Na Dunaju schroniły się: jeden rosyjski okręt wojenny, jeden parowiec pasażerski, trzy okręty handlowe i kilka innych parowców, później zaś szukały schronienia na Prucie.

Walki Niemców.

Berlin, 9 listopada.

Wielka główna kwatera donosi pod datą 8 b. m.:

Nasze ataki koło Ypern i na zachód od Lille wczoraj dalej były przeprowadzone.

Na końcu zachodnich Argonów zdobyto ważne wzgórze koło Vienne le Chateau, o które walczono przez całe tygodnie. Zdobyto przytem dwa działa i dwa karabiny maszynowe. Zresztą mglisty dzień na terenie zachodnim wojny przeszedł spokojnie.

Ze wschodniego terenu niema żadnych wiadomości.

Naczelne kierownictwo armii.

Klęski floty angielskiej.

Londyn, 9 listopada.

„Daily Mail" pisze, że okręt minowy „Mary" koło Lovestoft został zniszczony przez minę.

Londyn, 9 listopada.

„Times" donosi o bitwie morskiej koło wybrzeży czilijskich: Nieobecność okrętu „Canopus" jest tem bardziej niepokojącą, że jak oficyalnie donoszą, wysłany on był dla wzmocnienia eskadry angielskiej. Doniesienia z Valpariso i z Nowego Jorku każą się domyślać, że koncentracya floty niemieckiej nastąpiła na podstawie wiadomości radiotelegraficznych i wiadomości dostarczonych przez ich doskonałą służbę szpiegowską, podczas gdy po stronie angielskiej służba szpiegowska nie dopisuje.

Po zwycięskiej walce Niemców na morzu.

Londyn, 9 listopada.

„Morning Post" pisze: Zdaje się, że Niemcy w walce morskiej koło Valpariso odnieśli wielkie zwycięstwo, choć małe rozmiarami, jednak wystarczające, aby zapewnić cenne korzyści na oceanie Spokojnym. Był to sukces zarówno strategiczny jak i taktyczny. Strategicznym był dlatego, że dowódcy niemieckiemu udało się wcześnie zebrać w odpowiedniem miejscu siły przeważające, taktyczny, ponieważ Niemcy skutecznie wyzyskali przewagę liczby i uzbrojenia.

Powszechna służba wojskowa w Anglii?

Londyn, 9 listopaoa.

„Manchester Guardian" pisze: Pogłoski o bliskiem zaprowadzeniu służby wojskowej w Anglii przybierają konkretne kształty. Rząd wprawdzie nie godzi się w zasadzie na powszechną służbę wojskową, mimo silnego nacisku, wywieranego nań w tym kierunku, jednak **zamierzone jest urządzenie dobrowolnego spisu tych obywateli, którzy chcą wstąpić do służby wojskowej.** Spis ten ma być dostarczony przez właścicieli domów, którzy dostaną odpowiednie formularze. Rząd spodziewa się uzyskać na tej podstawie **pewne dane co do ewentualnej powszechnej służby wojskowej.**

Wojna turecko-angielska.

Frankfurt, 9 listopada.

„Frankfurter Ztg." donosi z Medyolanu, że szeik szczepu Senussi wycofał swoje wojska z Cyrenajki i **wysłał je do Egiptu** przeciw Anglikom.

Konstantynopol, 9 listopada.

Port smyrneński i rzeka Szatt el Arab w Mezopotamii zostały zupełnie zamknięte dla żeglugi

Powstanie boerów przeciw Anglii.

Kapsztad, 9 listopada.

(Biuro korespondencyjne). Devet w mowie, wygłoszonej dnia 28 października powiedział: „Idę do Maritzy, gdzie otrzymamy broń i amunicyę. Stamtąd **pójdziemy do Pretoryi, by zedrzeć flagę angielską** i proklamować wolną republikę południowo-afrykańską“.

Amsterdam, 8 listopada.

(B. kor.). „Niuwe van den Dag“ donosi z Johannesburga: Powstańcy, ścigani przez wojsko rządowe, **wpadli do Oranje**. Generał Beyers, jak się zdaje, przebywa wśród nich. Powstańcy zniszczyli **most** na rzece Sand koło Virginii. **Wojska Deveta zniszczyły w rozmaitych punktach kolej.**

Pretorya, 9 listopada.

Devet wyjechał dnia 29 października do Viede w Oranje, gdzie wygłosił mowę, w której wtargnięcie do południowo-zachodniej niemieckiej Afryki oznaczył **jako akt tchórzostwa i rabunku.** Devet powiedział dalej: „Niektórzy przyjaciele radzili mnie przeczekać nieco dłużej, aż Anglia otrzyma silniejsze ciosy. Ale nie byłoby godnem mej osoby i mego narodu **kopać zabitego psa.** Anglia ma dość do czynienia. Nienawidzę kłamstw, wiecznego rozszerzania bajki, jakoby tysiące Australczyków, Kanadyjczyków i Indyan miano wysłać do walki przeciw nam. **Skądby Anglia to wzięła?** Anglia ma dość do roboty z własnemi walkami“.

Upadek Czingtau.

Tokio, 9 listopada.

Naczelny dowódca japoński donosi: Rano o godzinie 5·10 lewe skrzydło oblegających obsadziło północną bateryę na pagórku Shoutan, a o godz. 5·35 wschodnią bateryę na pagórku Tatungjung, podczas gdy centrum ruszyło na forty Iltis i Bismark i zdobyło dwa ciężkie działa w bliskości głównych fortów. Atakujący obsadzili po kolei forty Moltke, Iltis i Bismark. **Garnizon wywiesił o godz. 6 białą flagę** na obserwatoryum; forty nadbrzeżne poszły za tym przykładem.

Londyn, 9 listopada.

Urzędowo donoszą z Tokio: Japońskie straty w ostatnich walkach koło Czingtau wynosiły 36 zabitych i 182 rannych.

Niemcy wysłali o godz. 9 przed południem zastępcę, aby pertraktować w sprawie warunków kapitulacyi. Konferencye odbyły się w koszarach Moltkego.

Telegram z Tokio donosi, że gubernator Czingtau kapitan Mayer-Waldek został zraniony.

Wymiana depesz między Cesarzem Austro-Węgier a sułtanem Turcyi.

Konstantynopol, 9 listopada.

(B. kor.) Między Cesarzem Franciszkiem Józefem a sułtanem Mehmetem odbyła się wymiana depesz następujących:

Telegram Cesarza Franciszka Józefa brzmi:

W tej uroczystej chwili, gdy państwo Otomańskie musi walczyć o swój honor i o swoje najwyższe interesy, stając po stronie Austro-Węgier i ich sojusznika Niemiec, leży mi bardzo na sercu, by wyrazić Waszej Cesarskiej Mości **wysokie zadowolenie**, jakie odczuwam widząc, z jak szlachetnym i wzniosłym zapałem walczy Wasza armia i flota o całość i sławę ojczyzny. Cieszy mnie to, że w szczęśliwym początku akcyi floty Waszej Cesarskiej Mości widzieć mogę rękojmię i **dobrą wróżbę powodzenia naszej broni w walce**, która nam została przez naszych wrogów **narzuconą**, a którą prowadzimy dla trwałej chlubnej przyszłości naszych narodów.

Odpowiedź sułtana Mehmeta V opiewa:

Z jak największą radością przyjąłem telegram, który Wasza Cesarska Mość do mnie wystosować raczyła. Budując na prawie mojem i na ufności we Wszechmocnego podjąłem narzuconą mi walkę z naszymi wspólnymi wrogami. Mogę Waszą Cesarską Mość zapewnić, że również odczuwam najżywsze zadowolenie, iż armia moja walczy w obronie naszych najświętszych praw po tej samej stronie, po której walczą świetne armie austro-węgierska i niemiecka. Mam silną nadzieję, że Wszechmocny poprowadzi świętą naszą i sprawiedliwą sprawę przez zwycięstwa naszych armii do tryumfu.

Zależy mi na tem, by wyrazić Waszej Cesarskiej Mości mój podziw dla sławnych czynów armii Waszej Cesarskiej Mości i życzę nam wszystkim wspólnego powodzenia.

Legiony polskie.

Kraków, 9 listopada.

Departament wojskowy N. K. N. komunikuje nam:

Z rozkazu c. i k. naczelnej Komendy armii z dnia 8 bm. przesunięto wszystkie organizacye szkolne i uzupełniające Legionów polskich z Krakowa i okolicy na nieobjęty wojną teren państwa.

W związku z tym rozkazem udaje się również intendantura Legionów, prowiantura, oddział sanitarny oraz Departament wojskowy w pobliże formacyj uzupełniających, by dalej prowadzić pracę organizacyjną i etapowe czynności tak dla tych formacyj jak i dla pułków stojących w polu.

Adres prezydyum Departamentu wojskowego zostanie podany w osobnym komunikacie.

Departament wojskowy, który w dalszym ciągu i w nieprzerwanie żywem tempie prowadzić będzie prace organizacyjne, nie dozna bynajmniej żadnych przeszkód w dotychczasowym ścisłym kontakcie z terenem swej działalności.

Sprawozdanie Departamentu wojskowego ukaże się drukiem w najbliższych dniach i przyniesie pełny wykaz jego pracy.

* * *

Ostateczne oględziny legionistów w „Sokole“ przy ul. Wolskiej odbędą się dzisiaj od godz. 8 do 10 rano. Wszyscy legioniści, którzy dotąd do oględzin w „Sokole“ się nie stawili, mają stawić się także dzisiaj. Ci, którzy nie stawią się, nie będą objęci ewidencyą i poniosą wynikające stąd konsekwencye.

Z walk Legionów pod Nadwórną.

Od jednego z oficerów Legionowych, który brał udział w walkach pod Nadwórną, otrzymujemy następującą relacyę o przebiegu tych walk i o epizodach, przynoszących prawdziwą chlubę męstwu i sprawności bojowej legionistów potykających się zwycięsko z przeważającemi siłami wroga...

Nocna wyprawa.

Wśród niezmiernych trudów i wysiłków przeszła wreszcie pierwsza kompania II batalionu II pułku Legionów polskich górskie przejścia i wkroczyła na teren wschodniej Galicyi pod Rafajłową wieczorem 17 października jako awangarda głównych sił legionowych. Tu doszły wiadomości, że droga do Nadwórny obsadzona jest gęsto przez wojska rosyjskie — wyłącznie kozackie. Zatrzymano się zatem czekając na przyjście dalszych oddziałów naszych. Tymczasem jeden z legionistów nazwiskiem Przepiórka, z zawodu maszynista kolejowy, znający wypadkowo doskonale cały tameczny teren, wybadał, że kolejka wąskotorowa, prowadząca od Rafajłowy do Nadwórny, nie została przez wojska rosyjskie zburzona, ze względu na prośby mieszkańców okolicznych, którzy nią jedynie mogli dowozić drzewo z lasów do Nadwórny, a dalej do Stanisławowa. Przepiórka dowiedział się też, że 8 kilometrów od Nadwórny w domku budnika kolejowego stoi kwaterą, jako straż, 11 kozaków z oficerem na czele. Te dwa fakty w umyśle przedsiębiorczego a odważnego legionisty zaczęły się dziwnie mocno i uporczywie kombinować — aż doprowadziły do nieodpartej konkluzyi, że koniecznie trzeba urządzić nocną wyprawę na ten wysunięty i odosobniony w mrocznych lasach posterunek kozacki.

Droga od konkluzyi do czynu u dzielnego legionisty niedaleka. A że po zmęczeniu marszami i niewygodami wypoczynek całonocny dodał fantazyi legionistom, zaś cudny słoneczny dzień jeszcze animusz powiększył, przeto znalazło się 17 zuchów, którzy pod wodzą Przepiórki postanowili nocą podkraść się pod straż kozacką i wziąć ją do niewoli. Oddalenie było wprawdzie znaczne 22 klm, ale od czegóż kolejka. Nocą tedy, gdy lekkie chmury zakryły gwiazdziste niebo, jazda kolejką wiodącą wschodnim skrajem lasu, który zasłaniał ją od gościńca. Tak dojechano niepostrzeżenie pod wieś Pasieczna i zatrzymano się 4 kilometry od posterunku kozackiego.

Przy pociągu zostawiono na straży trzech legionistów, a 14 z Przepiórką na czele ruszyło chyłkiem, przemykając się wśród zarośli i cieni pod dom stacyjny. O kilkadziesiąt kroków od celu przystanięto, a Przepiórka sam począł czołgać się ku stojącemu na warcie kozakowi. Liczył na to, że zajdzie go niespodzianie i ogłuszy uderzeniem pięści, po której mógł się takiego efektu spodziewać, gdyż odznaczał się niepospolitą siłą. Jednakże mimo że chmurna noc sprzyjała zamiarom Przepiórki, bystre oczy kozackie wypatrzyły podejrzane ruchy w trawie i kozak zdołał czterokrotnie wystrzelić na alarm, zanim Przepiórka widząc nieudanie się podstępu dobiegł doń i przebił go bagnetem. Na huk strzałów rzucili się i pozostali legioniści ku domkowi stacyjnemu i otoczyli go ze wszystkich stron. Mimo wszczętego alarmu w domku straży kozackiej zalegała w nim głucha cisza, a gdy Przepiórka wraz z kilkoma towarzyszami wszedł do wnętrza, zastali w izbach idealną ciemność i pustkę. — Światła! — i stało się światło, lecz pustka i cisza mimo oświetlenia nie zmniejszyły się bynajmniej. — Przepiórka jednak, słusznie rozumując, że kozacy nie są duchami, by znikać mogli w powietrzu, lecz raczej ludźmi słabego serca a chytrego umysłu, bez żadnego wahania sięgnął ręką pod najbliższe łóżko i wyciągnął naprzód jednego kozaka, potem drugiego, potem trzeciego. Tę niezwykłą pakowność przypisać trzeba było nietyle skromnemu łożu budnika, ile pomniejszającej objętość ciał sile strachu kozackiego. Wyjęci z pod łóżka drżeli z trwogi i tyle tylko obezwładnionym organem mowy wyjąkać mogli i to przy użyciu energicznych środków przyprowadzenia ich do przytomności — że i inni kozacy towarzysze... strachu ukryli się pod łóżkami w dwóch następnych izbach. Jeden tylko z kubańskich bohaterów zdołał zbiedz — 10-ciu „poddało się“.

Legioniści w słusznem przewidywaniu, że zbiegły zaalarmuje najbliższy oddział kozacki, zabrali się do odwrotu powiązawszy jeńcom ręce. Zabrano też wszystkie konie i zdążano pospiesznym marszem ku pociągowi. Ledwie dopadnięto pociągu i ruszono w drogę ku Rafajłowej, rozległy się wrzaski kozackie i strzały. Byli to kozacy kubańscy. Kozacy kubańscy najbitniejsi ze wszystkich, są potomkami zaporoskich, siczowych kozaków, których caryca Katarzyna, jako element niepewny wysiedliła z Zaporoża do okręgu kubańskiego na Kaukazie. Znaczyło to, że zaalarmowany znaczniejszy oddział ruszył za nami w pościg. Nie zdążył nas jednak zaatakować, aż dopiero pod Rafajłową, lecz tam znaleźliśmy się pod osłoną naszej kompanii, która zirytowanych kozaków przyjęła ochładzającą przedwczesny ich zapał salwą karabinową. Od strzałów straciwszy kilkunastu rannych i zostawiając na polu walki 7 zabitych, pierzchnęli, unosząc do swoich pop... wieść, że duże siły nasze przeszły przez góry. Nasi nie ponieśli żadnych strat, a w obozie dużo było uciechy i śmiechu, gdy dowiedziano się wszystkich szczegółów wyprawy.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).

Z walk pod Dęblinem.

(Z dziejów batalionu III.).

Od jednego z oficerów batalionu III. pułku Legionów otrzymujemy szczegółowy opis udziału tego batalionu w początkowych dniach walk pod Dęblinem:

Od wtorku 20 października zaczęliśmy miarkować, że zanosi się na **zmianę sytuacyi pod Warszawą**. Widzieliśmy ogromny tabor pruski idący na południe szosą od Dęblina. Tabor ten ciągnął w tak nadzwyczajnym porządku, iż trudno było przypuścić, by to miał być odwrót. Niebawem wszakże i na nas przyszła kolej **cofania się**. Nakazano nam ten marsz odwrotny we środę rano. Pod wieczór przyszliśmy do wsi Podgóra. Tu stanęliśmy noclegiem, ustawili placówki od północy i wschodu, a dowódca nasz Rydz dla zbadania sytuacyi wyruszył z pierwszą kompanią na wywiady. Rano około godz. 4-tej **alarm** i kompania wróciła z wywiadów. Wśród nich zaginęło 4 szeregowców, a oficer **Wid poległ**. Pierwsza kompania zostaje w spoczynku w Podgórze, inne trzy kompanie ruszają na północ. Przez wsi Czarną i Płachty dotarliśmy koło południa we czwartek do Suskowoli. Tu stanęliśmy dla chwilowego odpoczynku i spożycia obiadu. Padają pierwsze strzały. Placówki przyprowadzają dwóch jeńców, ujętych w pobliskim lesie.

Batalion pierwszy, znajdujący się w Suskowoli, otrzymuje rozkaz pójścia na linię ataku przez las na wschód od Suskowoli. My również otrzymujemy podobny rozkaz z tem, że mamy południowym skrajem lasu przejść wzdłuż wsi Anielin, ominąć bagna tam znajgujące się i zaatakować lewe skrzydło nieprzyjacielskie. Od Anielin wspierać nas miała artylerya austryacka. Kom. Rydz wydaje dyspozycye i wskazówki jak postępować, by w lesie nie stracić łączności ze sobą i ruszamy. Armaty austryackie już grają, pogoda piękna, animusz wśród legionistów nadzwyczajny. Dokonywamy sprawnie uciążliwego marszu przez błotnistą okolicę i wchodzimy w las. Tu straciła z nami kontakt kompania czwarta, a że kompania pierwsza — jak wspominałem — została na wypoczynku w Podgórze, więc tylko w sile dwóch kompanii uderzamy na nieprzyjaciela, znajdującego się w lesie. Po wymianie kilkunastu strzałów druga kompania ze świetną brawurą rzuciła się do szturmu **na bagnety** tak, że Moskale w popłochu uciekają z lasu. Wśród krótkiej tej walki raniony został porucznik Zosik.

Na tę scenę nadchodzi pierwszy pluton trzeciej kompanii pod komendą porucznika Beaulieaux i wspólnie z kompanią Zosika kończy dzieło rozproszenia oddziału rosyjskiego. Moskale wypadli z lasu na piaszczystą płaszyznę do przygotowanych już okopów. My rozwijamy się na skraju lasu w linię tyralierską. Moskale zasypują nas ze swych szańców **gradem kul karabinowych**. Równocześnie jakiś oddział rosyjski, który zdołał się przyczaić w lesie, zaczyna nas ostrzeliwać od skrzydła, na którem stał pluton porucznika Beaulieaux. Legioniści dzielnie wytrzymują ten krzyżowy ogień, który przyprawił nas o **straty dwudziestukilku ludzi w rannych i zabitych**. Między innymi zginął podporucznik Wolski, a ranni zostali podporucznicy Gintułt i Beaulieaux.

W sytuacyi ciężkiej nadchodzi podporucznik Rawicz z pomocą i odpiera skrzydłowy atak Rosyan. Suniemy tyralierką po piaszczystej równinie ku okopom rosyjskim. Atak trudny i niebezpieczny, gdyż jakkolwiek mamy w mrowiskach i nierównościach gruntu doskonałe zakrycie, to jednak Rosyanie oddaleniem łasu od swoich okopów mają bardzo dobrze określone nasze przypuszczalne pozycye i zasypują nas **gradem kul** tak gęstym, jakiego nie pamiętam, chociaż w kilku dużych bitwach brałem udział, między innemi i pod Komarowem. Legioniści wśród tego **piekielnego ognia** trzymają się dzielnie i suną wciąż naprzód. Otuchy dodaje im szrapnelowa akcya artyleryi austryackiej. Straszny to, lecz niezwykle przykuwający uwagę widok. Z za lasu grzmią armaty, pociski z groźnem wyciem przelatują ponad nami i pękają z hukiem akuratnie na pozycyach rosyjskich, ze zdumiewającą celnością szerząc śmierć w szeregach nieprzyjacielskich.

Wśród tej sprzyjającej kanonady, a grzechotu strzałów karabinowych i złowrogiego terkotu karabinów maszynowych pracujących zawzięcie przeciw nam, posuwamy się zwolna po uciążliwym terenie, mimo całego animuszu bojowego odczuwając coraz bardziej znużenie a nawet wyczerpanie.

Strzały nasze są coraz celniejsze, ale i nieprzyjaciel trafia coraz częściej. Tu ktoś z naszych jęknie boleśnie, tu inny zakrzyknie krótko i drgnąwszy całem ciałem legnie w martwym już spokoju na piaszczystem pobojowisku: dostał kulą w samo serce.

Z za pieńka wyczołgałem się ku pobliskiemu mrowisku i oto widzę, jak naraz kilka strzałów raz po raz pada na dawną moją pozycyę. Obok mnie pada jeden z żołnierzy, śmiertelnie ranny. Przychodzi na mnie kolej! Otrzymuję bolesne uderzenie, jakgdyby cienkim prętem w okolicę serca. Z doświadczenia wiem, że ta kula znalazła do mnie drogę. Przekonany, że strzał śmiertelnie mnie ugodził, czekam, stumiwszy okrzyk bolu, spokojnie śmierci i patrzę, kiedy to „wedle zasady umierania“ zacznę „drzeć pazurami ziemię“. Jakoś jednak tradycyjna czynność nie nadchodzi. Szukam rany, jest, ale nieznaczna. Później przekonałem s,ę, że śmierć ominęła mnie o kilka centymetrów, zadawalając się przebiciem munduru, papierów służbowych i powierzchowną raną wzdłuż żeber.

Tymczasem wśród nierównej a uciążliwej walki nasi poczęli prawie ustawać. Wtem za nami rozlegają się okrzyki i z lasy wypada jeszcze jedną kompania nasza i kompania 13 pułku krakowskiego piechoty. Ożywieni nowym animuszem, zrywamy się z tyralerki i pędzimy **na bagnety**. Byliśmy na trzysta kroków od okopu nieprzyjaciela, gdy żołnierze rosyjscy, oddawszy jeszcze kilka nerwowych strzałów, zaniechali oporu. Kilkudziesięciu, wyskoczywszy z okopów, zaczęło uciekać, reszta się **poddała**, krzycząc głośno: „Polak jestem“, chociaż wśród nich nie było ani jednego Polaka. Podczas tej ostatniej wymiany strzałów otrzymałem ranę drugą, dotkliwszą, niemal w to samo miejsce na lewej piersi co poprzednio. Wzięto mnie do opatrunku. Tymczasem ciemność zapadła i z rozkazu kom. Rydza batalion nasz wycofano z dalszej walki.

W piątek zebrał się nasz batalion o godzinie 11 w Suskowoli i ruszył ku wsi Laski, ale dnia tego udziału w walkach nie brał.

Od naocznych świadków dowiedziałem się potem, że w jednym z następnych dni batalion spisał się bardzo dzielnie i wziął **szturmem** okopy nieprzyjacielskie! — a gdy z nich większą siłą rosyjską został wyparty, nie zaniechał walki, lecz, wzmocniwszy się rezerwami, poraz wtóry do ataku ruszył i znowu Moskali z ich szańców przepędził. Przy tej sposobności przekonali się legioniści, że Rosyanie obeszli się z rannymi legionistami, którzy pozostali po wyparciu w okopie, **całkiem dobrze**.

Niemiecy publicyści o kwestyi polskiej.

Jak wiemy, w prasie niemieckiej czasów ostatnich daje się zauważyć zainteresowanie się sprawą polską i większe bez porównania zrozumienie dla niej, niż niegdyś. Jednak obok tych przyjaznych głosów dają się jeszcze wciąż słyszeć inne, zgodne raczej ze starą niemiecką linią polityczną, a w każdym razie wypowiadające się stanowczo przeciwko postulatowi polskiej niepodległości.

Wśród takich właśnie publicystów znajdujemy znane nazwiska Cleinowa i Hardena. Na ich artykuły, umieszczone w „Grenzboten“ i „Zukunft“, odpowiedział niemiecką broszurą („listem otwartym“) p. t. „W sprawie rozwiązania kwestyi polskiej“, redaktor „Krytyki“ krakowskiej Wilhelm Feldman.

Cleinow konstatuje, że wobec rozbicia historycznej przyjaźni niemiecko-rosyjskiej kwestya polska wstąpiła w nowe stadyum. Niemieccy polityce liczyli na wybuch powstania w Galicyi i Królestwie, ale się zawiedli. Polityczni kierownicy Królestwa stanęli po stronie Rosyi, zaś galicyjscy zaczęli wprawdzie organizować oddziały polskie, ale podzielili się na dwa obozy. Przyczynę takiego stanowiska Polaków C. widzi w „kłamstwie“, którem oplątano Niemcy przy pomocy polskiej publicytyki; w potędze Rosyi, przed którą ugięli się Polacy: w bojaźni przed polskim ruchem rewolucyjnym w Królestwie, który miał w roku 1905 wybitnie socyalny charakter; w gospodarczych interesach, wiążących Królestwo z Rosyą. To wszystko wytworzyło podstawy dla działalności ugodowej, moskalofilskiej endecyi warszawskiej.

Cleinow konkluduje, że działalnośc antyrosyjska Polaków jest bez znaczenia i nawet o legionistach i polskich Komisaryatach powiada; „Blaga, blaga, jak wszystko, cokolwiek gadano o czynach Polaków przeciwko Rosyi“.

W odpowiedzi na ostatnie zdanie Feldman energicznie prostuje, fałszywe informacye Cleinowa, podając fakta o bohaterskich czynach legionistów — takich np. Bernatowicza lub Lorenca, w krwawych starciach pod Kielcami, Szczytnikami, na Węgrzech i w wielu innych miejscach. „Każda kropla krwi naszej najlepszej i najszlachetniejszej młodzieży, podnosi głośny protest przeciwko dowolnym twierdzeniom pana“. Przeczytaj pan — powiada — listę zabitych legionistów lub pochwały dla legionistów ze strony najwyższych władz wojskowych austryackich — a wówczas pan, jako człowiek honorowy, sam cofniesz swe obraźliwe i niesprawiedliwe słowa.

A co do przyczyn znanego stanowiska (części) społeczeństwa polskiego w Królestwie, F. wskazuje, że nawet tak zwani „moskalofile“ w głębi duszy nienawidzą Rosyi i gardzą nią, szanując w niej tylko poszczególne jednostki. Zkąd jednak powstał w Królestwie ten nastrój „moskalofilski“ czyli antyniemiecki? F. nie chce przypominać panu C. niektórych znanych faktów z historyi stosunkó w polsko-pruskich z lat ostatnich, gdyż sądzi, że te fakta należą do przeszłości...

Pozatem jeszcze jedna rzecz. Rosyjski generaliszimus naobiecywał, jak wiadomo Polakom zjednoczenie całej Polski, wybrzeża morskie i jeszcze Bóg wie co. W przeciwieństwie do obietnic rosyjskich, obłudnych wprawdzie — po stronie drugiej zachowywano znów na tym zasadniczym punkcie kompletną rezerwę. My, bezwzględni zwolennicy idei niepodległości, wiemy dobrze co sądzić o rosyjskich obietnicach... Ale część opinii Królestwa wobec nowych obietnic została zdezoryentowana. Tak czy inaczej niepodległościowe stronnictwa w Królestwie pracują energicznie, wydają pisma, tworzą Polską Organizacyę Narodową, legiony. Moskalofilskie prądy stopniowo zanikają.

W każdym razie źle jest, że Rosya (razem z Francyą i Anglią) stara się z całą przebiegłością wpłynąć na opinię Królestwa, zaś niemieccy publicyści w rodzaju Cleinowa starają się odwrotnie — ogłosić znane ważne obietnice niemieckich generałów za nieobowiązujące, nieoficyalne.

Inny znany publicysta **Harden** w „Zukunft“ występuje ostro przeciwko idei polskiego niepodległego państwa buforowego. Konstatuje bowiem (we wrześniu), że, coraz mocniej zakorzenia się wiara, iż takie państwo powstanie. Harden zgadza się, że w Niemczech dla „polskich“ obywateli należy zrobić wszystko, co tylko da się połączyć z istnieniem państwa. Nie powinno być ani przymusu językowego, ani wywłaszczenia; dla zdolnego Polaka nigdzie nie powinno być drzwi zamkniętych, jeśli się otwierają przed obywatelem Niemcem. Ale idea niepodległości — to szaleństwo, „Wahugerippe“; Niemcy mogliby zgodzić się na to tylko w takim razie, gdyby gotowi byli się wyrzec Poznania i Śląska. Inaczej bowiem Niepodległa Polska stanie się tem dla Niemiec, czem była np. Serbia dla Bośni.

Na podstawie oświadczeń Bismarcka przytaczamy przez Buscha i Crispiego, stara się F. udowodnić Hardenowi, (dla którego Bismarck jest bożyszczem), że obecnie Bismarck sam głosował by za polskiem państwem buforowem. Wskazuje dalej, że cała energia polskich powstańców jest (i była w latach 1820-30 lub 1860-64) skierowana przeciwko Rosyi, a nie Niemcom. Zaś jeśli Polska otrzyma na Litwie Wilno i na Rusi te okolice, gdzie katolicy przeważają, w takim razie te ziemie staną się wiecznem jabłkiem niezgody pomiędzy Rosyą i Polską, uniemożliwiając ewentualny sojusz rosyjsko-polski przeciwko Niemcom. W ten sposób Polską zastąpią Austrya i Niemcy swego trzeciego sojusznika, nie zawsze pewnego.

F. oświadcza, że antagonizm niemiecko-rosyjski dopiero zaczął się rozwijać (w Konstantynopolu, Małej Azyi etc.). Pozostawienie chociaby

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kabanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).

części Polski przy Rosyi (w razie n. p. przyłączenia Królestwa do Austryi) oznaczałoby nową próbę ze strony Rosyi mobilizacyi sił „słowiańskich“. Jedyną obroną przeciwko rosyjskiemu naporowi może być tylko państwo polskie.

Przez legiony — do polskości.

Podczas gdy różni sfrancuziali Polacy kablują sobie do Ameryki po 20.000 (!) uzbrojonych Polaków dla Francyi z taką beztroską, jak gdyby chodziło o tyleż kilogramów mrożonego mięsa lub konserw, mamy przed sobą list Polaka (syna emigranta) nie władającego już mową polską, a jednak na pierwszą wieść spieszącego pod sztandary legionów polskich.

Był w pułku Piłsudskiego; zwolniony został skutkiem tego, że organizm jego, z natury widać wątły, podkopany został czerwonką. Prosił o jedno, aby pozwolono mu się nie rozstać z mundurem legionisty.

Tyle podajemy dla zrozumienia listu, pisanego po francusku, z Tryestu do jednego z przełożonych.

Oto w przekładzie urywek z tego listu.

„Jestem zrozpaczony, że musiałem opuścić ziemię polską właśnie w chwili, gdy zaczynałem napowrót stawać się faktycznym Polakiem, asymilować sobie ukochany język moich przodków; śmierć bowiem ojca, gdym zaledwie na świat przyszedł, nie pozwoliła mi się go nauczyć.

Dziękuję, iż pozwoliłeś mi Pan zostawić sobie mundur legionisty. Spodziewałem się go nosić do końca, ofiarując moją słabą daninę oswobodzeniu braci mych po krwi.

Dla mnie będzie on świętą relikwią, jeżeli mimo mego słabego zdrowia zdołam się oprzeć gorącej chęci wstąpienia znów w te sławne szeregi — na drogę, wiodącą do wolności lub śmierci“....

NADESŁANE.

Wiadomości o zaginionych.

Za ogłoszenie w tym dziale należy przesłać 2 korony.

Julia Zajdel, Mariazell Nr. 103. Styrya, uprasza o wiadomość o swoim mężu Józefie Zajdlu, strażniku kolejowym sekcyi kołomyjskiej 1.

Piotr Milian, c. k. wachm. żand. z Zawałowa obok Podhajec, poszukuje swojej żony Eugenii Milian z Zamorskich. Łaskawe informacye pod adresem: Uherce p. Lisko: P. Milian.

Grzegrz Eilmess, c. k. wachmistrz żandarmeryi z Wiśniowczyka ad Podhajce, poszukuje swojej żony Maryi wraz z matką i 4 dzieci, która 24 sierpnia wyjechała z Wiśniowczyka do Delatyna. Adres: Ustrzyki Dolne, koło Liska.

Inżynierowa Gustawa Tryiska, Darków Nr. 150, Śląsk u Józefa Srtuły uprasza o podanie adresu żony inżyniera Michałowskiego, p. Janiny, która z małem dzieckiem 29 sierpnia mieszkała jeszcze we Lwowie przy ul. Polnej, oraz o adresie żony inżyniera Kobylińskiego, zamieszkałej ostatnio we Lwowie przy ul. Janowskiej.

Emil Kamiński, poszukuje adresu swojej żony Maryi z dziećmi, zbiegłej ze Lwowa. O łaskawą informacyę uprasza: E. Kamiński, R. U. bei der k. u. k. Intendanz des Militärkommandos Lemberg, Iglo, Ungarn.

Stanisław Szymonik, poszukuje adresu swoich sióstr ze Lwowa Pauliny Siarczyńskiej i Adolfiny Szymonik, i Józefa Rządcy. Adres: Stanisław Szymonik, Wien, Südbahn- poste restante.

Tadeusz Burzyński ze Lwowa, obecnie: Wien VI. Mollardgasse 26, III. 34, poszukuje adresu Władysława Miziniaka i Mieczysława Bętkowskiego ze Lwowa.

Weinberg Ignacy ze Lwowa obecnie Pozsony (Presscurg), Ungarn, Landsturm Nr. 19, poszukuje swojego 15 letniego syna, ucznia IV kl. realnej, skauta oddziału II „Sokoła“, który wyjechał ze Lwowa w kierunku Sanoka.

Maurycy Segal ze Lwowa, obecnie Ungarn Menhard E. R. L. I. R. 19, prosi o wiadomość o swojej matce Perl Klarmann, żonie Laurze z 3 dzieci, którzy zostali we Lwowie, oraz o kuzynie inżynierze Leonie Rosenrauch ze Lwowa.

Bernard Kohl, Gefreiter k. u. k. L. I. R. 19, Menhard, Ungarn, prosi o podanie adresu swojej żony z dzieckiem.

Ludwik Majewski, nauczyciel ze Lwowa, obecnie Ers. Reserv. L. I. R. 19, Menhard, Ungarn. Ersatzbatalionstab, poszukuje żony Sewery i synka Witolda.

Klober Bronisław, poszukuje żony Stefanii i córki Zdzisławy ze Stanisławowa. Adres: Eperjes, Ungarn, k. u. k. Kranken-Haltstation.

Włodzimierz Lisowyk, rezerwista 13 p. p. 6 komp., obecnie ranny w szpitalu: Wien II. Rotunde 4 Zug. prosi o adres swojej żony Karoliny, która wyjechała ze Lwowa.

Aleksander Płomiński — Kijov, Gaya Nicic c. 39, Morawa, poszukuje adresu 62 letniej matki z Monasterzysk i siostry zamężnej z dwojgiem dzieci, zamieszkałej tamże przy matce. Uprasza zarazem o wiadomość, gdzie zostali przymusowo wysłani mieszkańcy miasta Monasterzysk, w jakiej przebywają miejscowości, może między nimi odnajdzie swoją rodzinę.

Bronisława Misiągiewiczowa Tarnów, ul. Nowy Swiat 5 prosi o podanie adresu (zwłaszcza kolegów) **porucznika** 57 p. p., 13 komp. **Bronisława Misiągiewicza.** Poczta polowa Nr. 27.

Maurycy Madurowicz, Zakopane, Wydział krajowy, Hotel Centralny, prosi o podanie adresu **Adama Gromnickiego,** jednorocznego ochotnika, artylerzysty.

Kazimierz Fleytuch, Einj. Freiw. 30 p. p. prosi o wiadomość o swoim ojcu Adamie, podurzędniku pocztowym z dworca Lwowa, pod adresem: Dr. Karol Klaften, Wien VIII. Stolzenthalergasse 26, p.

Katarzyna Jankowska, Gruszów, Gospoda Franka, Śląsk, poszukuje adresu brata **Władysława Kulczyckiego,** który był w Stanisławowie, 3 Landsturm, Batal. 20, Komp. 9.

Baczność robotnicy krawieccy!

Członkowie krakowskich grup, którzy wskutek ewakuacyi wyjechali, mają zgłaszać się w najbliższej grupie swego miejsca pobytu, taksamo ci, którzy obecnie uwolnieni zostali z wojska jako niezdolni do noszenia broni mają do czterech tygodni zgłosić się w miejscu swego pobytu, gdyż inaczej utracą poprzednio nabyte prawa członkowskie.

Krakowska 110 Grupa Związku krawieckiego ogłasza, że dyżury odbywać będzie obenie tylko w niedziele od 9—1 przedpołudniem w lokalu Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5).